skiego można by odnieść wrażenie, że to polskojęzyczne czasopisma są główną przeszkodą dla rozwoju psychologii. Choć autor próbuje od razu „rozprawić się" z głosami za publikacją po polsku, nie wydaje mi się, żeby możliwość uzyskania rzetelnych recenzji własnego artykułu od specjalistów pracujących w danym kraju mogła stanowić dla kogokolwiek przeszkodę w publikowaniu wyników badań w języku angielskim. Raczej współpraca różnych redakcji, wymiana pomysłów na usprawnienie prac redakcyjnych, dzielenie się doświadczeniami, może sprzyjać podnoszeniu jakości i tempa pracy. Nie chodzi przecież o to, żeby poszczególne czasopisma rywalizowały o punkty w rankingach, bo nie są one towarem deficytowym, ale o to, żeby każde z nich reprezentowało jak najwyższy poziom.

W tytule artykułu polemicznego zawarte są dwie granice: jedna terytorialna, odnosząca się do Polski, druga czasowa – zakreślająca horyzont roku 2026. W samym słowie „granica" zawarte jest ograniczenie. Spróbujmy myśleć o rozwoju psychologii, nie ograniczając jej ani miejscem, ani czasem, nie tyle o psychologii polskiej, czy nawet europejskiej, ale o psychologii jako nauce. Nie oznacza to jednak, że możemy łatwo zrezygnować z uwzględnienia w naszej refleksji kontekstu konkretnego miejsca i czasu, w jakim przyszło nam działać. O ile może nie ma on tak dużego znaczenia w naukach biologicznych, o tyle w naukach społecznych czy humanistycznych, do których można zaliczyć psychologię, musimy brać pod uwagę kontekst historyczny i środowiskowy, a ten pozwala chyba na nieco bardziej optymistyczne spojrzenie.

Być może jest to zbyt „łatwy" optymizm. Jak jednak pokazują badania, optymistyczne podejście do rzeczywistości może sprzyjać podejmowaniu działań, które przekształcą ją w pożądanym kierunku.

Mariola Łaguna
Instytut Psychologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

JAŚKOWSKI MA RACJĘ!

Zgadzam się całkowicie z Piotrem Jaśkowskim, jeśli chodzi o przedstawiony przez niego opis stanu rzeczy. Sprawa jest zresztą poza dyskusją, jako że autor przedstawił wyniki ankiety. Psychologowie polscy publikują w zasadzie po pol-

sku, a jeśli po angielsku, to głównie w *Polish Psychological Bulletin*. I choć znaczenia tego pisma nie można podważać, trzeba uczciwie przyznać, że jego rozpoznawalność na świecie jest minimalna, a częstość cytowania – wręcz znikoma. Prace psychologów polskich, ukazujące się w źródłach o rzeczywiście międzynarodowej pozycji, to przypadki bardzo rzadkie, choć niezwykle cenne.

Bezdyskusyjne są też korzyści, jakie można odnieść z opublikowania pracy w obiegu międzynarodowym. Wyśrubowane kryteria akceptacji, niezależne i zazwyczaj bardzo fachowe recenzje, informacja zwrotna uzyskiwana od kolegów naprawdę dobrze zorientowanych w dziedzinie – to oczywiste zyski autora takiej publikacji. Nawet niepowodzenie, czyli ostateczne odrzucenie tekstu przez redakcję, jest w tym wypadku bardzo kształcące, choć bolesne. Tekst, którego nie udało się opublikować, przeszedł przez ostre sito selekcji i uzyskał merytoryczne recenzje. Zwykle dobrze to wróży, jeśli chodzi o przyszłe próby publikacyjne autora. Bywają oczywiście recenzje stronnicze i decyzje niesprawiedliwe. Zdarza się, że badacze aktywni w jakiejś dziedzinie tworzą swoistą mafię, skutecznie wycinającą obcych. Jeszcze częstsze są walki kilku „rodzin mafijnych": przynależność do którejkolwiek z nich ułatwia publikowanie, natomiast *outsider* jest raczej skazany na porażkę, ponieważ wytyka mu się prawdziwe lub urojone błędy mniejszej rangi, nie zwracając uwagi na rzeczywisty wkład jego badań w dalszy rozwój dyscypliny. Wiemy też, jak ważna jest magia nazwiska. Uznane autorytety publikują niekiedy według taryfy ulgowej – w rezultacie dziwimy się, dlaczego „przechodzą" teksty przeciętne, ale podpisane przez znanego autora, podczas gdy teksty dobre (czyli nasze!) odpadają. To wszystko się zdarza, bo recenzenci i redaktorzy to też ludzie. Ale zdarza się nieporównanie rzadziej w obiegu międzynarodowym niż na lokalnym poletku, gdzie wpływ czynników pozamerytorycznych na ostateczną decyzję o opublikowaniu tekstu czy przyznaniu grantu bywa naprawdę decydujący.

Zgadzam się również z większą częścią diagnozy, to znaczy z przedstawionym przez Jaśkowskiego wykazem przyczyn, dla których polscy psychologowie unikają publikowania za granicą. Fałszywie rozumiany patriotyzm to rzeczywiście wyjaśnienie dość kuriozalne. Spotkałem się kiedyś osobiście z tym argumentem, gdy jako dyrektor jednego z instytutów apelowałem o większą aktywność kolegów na forum międzynarodowym. Dowiedziałem się wówczas od osoby, którą skądinąd szanuję i cenię, a co wprawiło mnie w tym większe zdumienie, że publikowanie za granicą to rodzaj drenażu mózgów (*brain drain*). Oto wykształcony przez nas człowiek prowadzi badania za nasze pieniądze w naszym laborato-

rium, a korzyści z tego wynikające czerpią „oni", czyli zagranica. Nigdy nie ulegało dla mnie wątpliwości, że czynem prawdziwie patriotycznym byłoby opublikowanie czegoś, co pozna i doceni cały świat, a co powstało w Polsce. Nikt nie zaprzeczy, że dla kraju jest ze wszech miar lepiej, gdy produkuje u siebie dobre samochody i eksportuje je za granicę, niż gdy jego produkcja nie zyskuje zbytu poza rykiem wewnętrznym. Dlaczego zatem przez analogię nie można zastosować tego samego kryterium wobec prac naukowych?

Do diagnozy zarysowanej przez Jaśkowskiego dodałbym jeden element. Rzeczywiście, polskojęzyczne czasopisma mogą być dobrym poligonem dla studentów, a nawet początkujących badaczy (np. doktorantów), przed prawdziwie międzynarodowym „debiutem". Rzecz w tym, że jak dotąd nie wykształciła się norma, iż w takich czasopismach nie wypada już publikować profesorowi. Co więcej, raz założone czasopismo, funkcjonujące na rynku wewnętrznym, skutecznie wysysa nasze szuflady (czy raczej twarde dyski) z materiałów, które po doszlifowaniu mogłyby mieć szansę ukazania się w obiegu międzynarodowym. Redaktorzy tych pism nieustannie zwracają się do czynnych badaczy o „jakiś tekst", a gdy to nie działa – ogłaszają numery specjalne lub tematyczne. Redaktor takiego numeru specjalnego robi wszystko, aby zakontraktować czołówkę polskich badaczy, czemu trudno się dziwić, bo każdy ma ambicję, aby wykonywać swą pracę jak najlepiej. Ale w konsekwencji pozbawia się czołowych badaczy możliwości opublikowania interesujących wyników w czasopiśmie międzynarodowym. Nie można wszak „sprzedać" tego samego dwukrotnie[1]. Ponadto zabiera się tej czołówce czas i wysiłek niezbędny do tego, aby walczyć o publikację w wymagającym *journalu*. Koło się w ten sposób zamyka: czasopismo, które w założeniu ma służyć studentom, praktykom lub debiutantom, zabiera teksty, wyniki, czas i energię tym, którzy powinni walczyć na innym boisku. A dzieje się tak, ponieważ czasopismo – raz powołane do życia – robi wszystko, aby przetrwać w dobrej kondycji. Ten skądinąd zdrowy odruch jest szczególnie szkodliwy, gdy liczba potencjalnych autorów jest niewielka, a tak się dzieje w przypadku tematów badawczych wymagających skomplikowanej metodologii.

Pojawia się teraz pytanie o terapię – jak sprawić, aby polscy psycholodzy częściej publikowali w obiegu międzynarodowym. Propozycje Jaśkowskiego wydają się sensowne, zwłaszcza ta, która zakłada powiązanie decyzji o przyznaniu grantu

[1] Swoją drogą, nie wiem, skąd wzięło się przekonanie wielu kolegów, że nie ma niczego złego w publikowaniu tych samych wyników po polsku i po angielsku. Przepisy prawa autorskiego, które pisemnie akceptujemy przed każdą publikacją, nie pozostawiają w tym względzie żadnej wątpliwości.

z wykazaniem, że wyniki wcześniejszych grantów zostały opublikowane „tam, gdzie należy”. Zabieg taki nie mógłby być wprawdzie stosowany wobec młodzieży naukowej, ale propozycja i tak wydaje się słuszna. Niemądra jest zwłaszcza praktyka przyznawania kolejnych grantów takim aplikantom, o których powszechnie wiadomo, że grają co najwyżej w lidze okręgowej. Również system ocen powinien bardziej premiować uczonych aktywnych w obiegu międzynarodowym. Swego rodzaju skandalem było dawniej przyznawanie 6 punktów za artykuł w czasopiśmie krajowym, a tylko 10 punktów na przykład za pracę w *Journal of Experimental Psychology*. System punktowy na szczęście zmieniono, choć uważam, że nadal nie premiuje on w wystarczającym stopniu publikacji międzynarodowych. Rozmawiałem kiedyś z polskim psychologiem, osobą o wysokim prestiżu i sporym wpływie na uregulowania prawne w interesującej nas kwestii. Kiedy wyraziłem opinię, że system punktowy nie docenia publikacji międzynarodowych, usłyszałem w odpowiedzi, że to nie ma większego znaczenia, bo osób publikujących za granicą jest i tak bardzo mało… Pytanie: czy jeśli chcemy, żeby ich było więcej, tym bardziej nie należałoby tych proporcji punktowych zmodyfikować?

Chciałbym uzupełnić propozycje Jaśkowskiego o coś jeszcze. Spotkałem się mianowicie z takim oto wyjaśnieniem: nie wysyłam tekstów do czasopism międzynarodowych, bo nikt mi nie powiedział, że to jest ważne. Nikt mi nie zwrócił uwagi, że lepiej opublikować jeden porządny tekst niż dziesięć rozdziałów w pracy zbiorowej pod redakcją kolegi. Początkowo wydawało mi się, że taki argument jest bałamutny. Trudno przecież uwierzyć, żeby dojrzały człowiek nie zauważył, co się w jego dziedzinie naprawdę liczy. Doszedłem jednak do wniosku, że w tej argumentacji musi być coś prawdziwego. Jeśli młodzi ludzie od samego początku nie będą wdrażani w rygor publikowania w obiegu międzynarodowym, przejmą od starszych kolegów i mistrzów niezbyt chwalebne obyczaje w tym względzie. Potem może być już za późno na zmianę nawyków i odejście od wygodnej ścieżki publikowania – niewielkim wysiłkiem – rzeczy o niewielkim lub minimalnym wpływie na rozwój własnej dyscypliny. A system robi wszystko, aby taką postawę wzmocnić, między innymi przez zasady punktowania dorobku, awansowania i przyznawania grantów. Na szczęście pokolenie trzydziestolatków już wie, na czym to wszystko polega, należy więc mieć nadzieję na rychły skokowy przyrost liczby dobrych, prestiżowych publikacji autorstwa polskich psychologów.

W świetle tego, co napisał Jaśkowski, a zgadzam się z nim niemal w stu procentach, ostatnią sprawą, o której powinni myśleć psychologowie w Polsce, jest

powoływanie do życia nowych czasopism. Te, które istnieją, powinny się przekształcić w fora przeznaczone do publikowania prac przeglądowych, dydaktycznych, szkoleniowych i mających znaczenie dla praktyki psychologicznej. Mogłyby też publikować – w drodze wyjątku – debiuty naukowe. W każdym razie era psychologicznych czasopism polskojęzycznych w ich obecnym kształcie wydaje się bezpowrotnie przemijać. A tymczasem całkiem niedawno powołano do życia jeszcze jedno, całkiem nowe czasopismo poświęcone psychologii społecznej. Czyżby jednak Jaśkowski się mylił?

Edward Nęcka
Instytut Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego

O PRZYSZŁOŚCI POLSKIEJ PSYCHOLOGII

Chciałbym krótko odnieść się do kwestii „samomarginalizacji" i „autoizolacji" psychologii, poruszonej przez Piotra Jaśkowskiego w jego artykule.

Oczywistością jest stwierdzenie, że obecność naukowców na międzynarodowym rynku badań naukowych wymaga publikowania własnych osiągnięć w języku, który jest zrozumiały dla uczestników tego rynku. Taką funkcję spełnia język angielski, a wejście na wspomniany rynek prowadzi przez czasopisma o zasięgu międzynarodowym wydawane właśnie w tym języku. Prawdą jest, że wśród polskich badaczy występuje niechęć czy nawet opór wobec publikowania prac w tych czasopismach, ale nieco przekornie można zapytać, czy widać aż tak duży entuzjazm do publikowania w rodzimych czasopismach? W odróżnieniu od Autora nieco inaczej rozłożyłbym akcenty w tej kwestii i zająłbym się inną jeszcze przyczyną – poza wymienionymi w artykule – opisanego stanu rzeczy. Wszyscy zgodzimy się z tym, że aby móc publikować w dobrych czasopismach, trzeba mieć co publikować. Uważam, że jednym z zasadniczych warunków rozwoju i przetrwania w dobrej kondycji polskiej psychologii jako dyscypliny naukowej w następnych dziesięcioleciach jest zmiana sposobu organizowania badań naukowych, których pochodną są przecież publikacje. Opowiadam się za tworzeniem zespołów badawczych złożonych z psychologów różnych specjalności lub też z psychologów i niepsychologów, będących specjalistami w innych dyscyplinach naukowych zainteresowanych rozwiązywaniem problemów z zakresu psychologii.